

Tu si? ?YJE a? do ?mierci

Kiedy poczu?am w sercu, ?e Stw?rca zaprasza mnie do pos?ugi wolontariusza w hospicjum, broni?am si? r?kami i nogami, my?l?c: „Bo?e, oszala?e?...”. Autor najlepszego planu na ?ycie ka?dego z nas by? jednak cierpliwy i wytrwa?y. Podsuwa? mi kolejne znaki i potwierdzenia tego nieracjonalnego w przypadku mojej osoby (jak mi si? wydawa?o) natchnienia. M?j Bo?e... Mam 32 lata, jeszcze niedawno by?am blu?ni?c? ateistk?. Wierz? w Ciebie dopiero od niespe?na dw?ch, a Ty w ekspresowym tempie ?wiat?a zmieniasz moje ?ycie o 180 stopni. Hospicjum... Dla jednych umieralnia, a dla mnie miejsce, gdzie ?YJE si? a? do ?mierci. Miejsce, gdzie wszystkie problemy bledn? jak prze?wietlona klisza, a system warto?ci b?yskawicznie si? klaruje. Wszelkimi? wolontariusza: zmiana pampers?w, mycie, karmienie, a w my?lach nieustannie: „Dla Jego bolesnej m?ki...”. Modlitwa i rozmowa przede wszystkim. Pacjenci chc? rozmawia?. Czasem kilka minut to wystarcza?co za?y?a znajomo??, by opowiedzieli swoje ?ycie, cz?sto bez cenzury. Punktem zaczepienia jest ?adna pogoda czy niedosolona zupa na obiad, a p??niej ju? samo idzie. ?wiadomo??, ?e tak naprawd? nie trzeba robi? wiele, by ofiarowa? drugiemu cz?owiekowi tak du?o. Swoj? obecno?? i sw?j czas. Niby nic, a tak naprawd? wszystko, co mog? da?. Wystarczy usi??? i by?. Z?apa? za r?k?, pog?aska? po w?osach. Cierpienie jest. Oczywi?cie, ?e jest, ale obserwuj?, jak przyj?te ze zgod? i zaufaniem do Boga staje si? heroicznym ?wiadectwem wiary. Zachwycam si? poznanymi tu ma??e?stwami. Mistrzostwo ?wiata w wype?nieniu przysi?gi. W zdrowiu i w chorobie. Na dobre i na z?e. W tym miejscu tak naprawd? uwierzy?am w ?ycie wieczne. Mia?am ogromn? ?ask? towarzyszy? pacjentom w przechodzeniu na drug? stron?. Ich wyraz twarzy, cz?sto pe?en pokoju, u?miech czy wyci?gaj?ce si? w g?r? r?ce, jakby w odpowiedzi na czyje? wyci?gni?te ramiona. Jezu, w domu Twego Ojca jest mieszka? wiele. Gdyby tak nie by?o, to przecie? by? powiedzia?... Cz?sto powtarzam, ?e jestem bezczelna, wynoszc? z tego miejsca wi?cej ni? wnoszc?. Ucz? si? mistyki codzienno?ci. Chwywania chwil, ulotnych jak motyle. Codzienno?ci, która spowszednia?a. Zapachu kawy, smaku zwyk?ej kanapki z ??tym serem, widoku nieba, które jest bardziej b??kitne ni? si? wydaje. ?yj?, jestem zdrowa, widz?, s?ysz?, chodz?, mam dach nad g?ow? i pe?ny ?o??dek. Mam wspania?ych ludzie wok? siebie, a przede wszystkim Boga w sercu. Mam wszystko... Przez tyle lat skupia?am si? na tym, czego nie mam, a kolejny dzie? traktowa?am jak oczywist? oczywisto??, która mi si? nale?y. Kiedy sprz?ta?am dom, skupia?am si? na zalegaj?cym na szafkach kurzu, zaniedbuj?c p?ki serca. Zapl?tane emocje, piel?gowane zranienia, tyle s?ów, które pad?y niepotrzebnie i tyle niewypowiedzianych. Przepraszam... Wybacz... Odk?ada?am wewn?trzne porz?dki na p??niej, a przecie? same si? nie zrobi?. Mo?e jutro... A jutro jeszcze do nas nie nale?y.

Marta Przyby?a

Wi?cej o autorce tekstu i jej pracy u boku chorych mo?na znale?? na profilu Fb: [Tu si? ?YJE a? do ?mierci](#)